

Bitwa o fabryki

**Spacyfikowanie ruchu rad i narzucenie kapitalizmu państwowego w
początkowym okresie Polski Ludowej**

Maciej Drabiński

1 kwietnia 2013

Począwszy od końca 1944 roku małe grupy robotników samodzielnie zajmowały i uruchamiały fabryki na terenach, z których wycofały się wojska niemieckie i wykorzystując słabość władz państwowych, ogólny zamęt oraz pilną potrzebę jak najszybszej odbudowy gospodarczej, tworzyły zręby systemu wolnych rad robotniczych, bowiem to właśnie rady, wyłaniane przez samych robotników, stawały się najczęściej sercem większości uruchomionych fabryk. Władze początkowo tolerowały ten proces, przeważała pilna konieczność uruchomienia gospodarki oraz podtrzymywanie pozorów pluralizmu, lecz z biegiem kolejnych miesięcy, wraz z rozszerzaniem się ruchu i jednoczesną konsolidacją nowej władzy, stosunek ten zaczął ulegać zasadniczej zmianie.

Kluczowa dla zrozumienia fenomenu ruchu rad robotniczych w Polsce wydaje się podzielana przez większość robotników wiara w możliwość urzeczywistnienia ideału sprawiedliwości społecznej. Naturalną konsekwencją tej był sprzeciw większości proletariuszy wobec wszystkich form kapitalizmu. Jednakowoż robotnicy, nie do końca zdając sobie sprawę z jej praktycznego znaczenia, aprobowali nacjonalizację gospodarki, zadając sobie „trudne pytanie: skoro fabryki nie będą dłużej własnością prywatnego kapitału, to kogo będą należeć? Czy przemysł stanie się własnością społeczeństwa, a w szczególności robotników, czy znajdzie się pod państwową kontrolą?”¹

Wydaje się więc, iż większość robotników poprzez nacjonalizację rozumiała uspołecznienie i zarządzanie zakładami pracy przez sam proletariat. Poczucie to wzmacniane było dosyć ogólnikowymi sformułowaniami Manifestu PKWN, a także wypowiedziami czołowych przedstawicieli nowych władz, jak H. Minca, którzy w żaden sposób nie zdradzali wówczas jeszcze chęci urzeczywistniania w Polsce radzieckiego modelu gospodarczego (kapitalizmu państwowego), wspominając nawet o budowie gospodarki mieszanej i demokratyzacji miejsca pracy.

Stąd też ruch rad robotniczych kwestował zarówno nacjonalizację jak i reprivatyzację (zapowiedzianą w Manifestie PKWN), wzywając robotników do przejmowania fabryk i ustanowienia robotniczej kontroli środków produkcji, stając się wkrótce potężną alternatywą wobec stalinowskich koncepcji, jak i postulujących oddawanie fabryk ich „prawowitym” właścicielom.

Miejscem, w którym ruch rad robotniczych szczególnie mocno się rozwinął była „proletariacka stolica Polski”, czyli Łódź. Samo miasto znalazło się w relatywnie dobrej sytuacji. Co prawda podczas wojny traktowana była przez nazistów jako rezerwuar – łatwo zastępowalnej – siły roboczej, to jednak jej baza przemysłowa, chociaż w znacznym stopniu została zniszczona, znajdowała się w relatywnie lepszej kondycji, aniżeli przemysł większości polskich miast – głównie dzięki postawie samych robotników. Już bowiem na początku stycznia 1945 roku, łódzcy robotnicy stoczyli swą pierwszą wielką bitwę – dokonywali wręcz heroicznych czynów w celu ochrony własnych zakładów pracy przed wywozem bądź niszczeniem maszyn przemysłowych przez wycofujący się Wehrmacht pod naporem Armii Czerwonej (Łódź wyzwolona została ostatecznie 19 stycznia 1945 roku).

¹ P. Kenney – *Rebuilding Poland. Workers and Communists 1945-1950*, Cornell University Press 1997, s. 57

Fakt ten, chociaż również gloryfikowany przez nowe państwo, stanowił dla niego nie lada zagrożenie. Opór i sabotaż zastosowany przez łódzki proletariats, wpłynęły bowiem bezpośrednio na jego świadomość klasową oraz stworzyło silny fundament pod jego samorganizację. Skutkowało to tym, iż równolegle wraz z wycofywaniem się Niemców, wielu robotników zaczęło zajmować zakłady pracy i wypędzając z nich prywatnych właścicieli, bardzo szybko uruchamiając ponownie produkcję. W większości tych zakładów natychmiast wyłoniono rady robotnicze oraz wybrano kierowników z własnego grona. Władze ogarnęło istne przerażenie „brakiem dyscypliny” w fabrykach kierowanych przez robotników, bowiem czymś niedopuszczalnym było dla stalinowskich planistów możliwość odwołania kierownictwa, wolne rady i możliwość odwołania członków administracji. Niezwykle celnie sytuację tę opisał anarchosyndykalista, P.L. Marek, pisząc:

Nikt prawie nie czekał na zlecenia wyższych władz, jedni robotnicy zajmowali się sprawami produkcji, inni starali się o zaopatrzenie. Brygady z różnych fabryk jeździły za frontem, aby odszukać maszyny, które Niemcy wywieźli w ostatniej chwili. (...) Zakłady, aby jakoś zatrzymać załogi i uruchomić produkcję lub usunąć uszkodzenia, rozwinęły wielką inicjatywę samopomocy. W sprawie aprowizacji czy też zaopatrzenia w energię elektryczną zwracano się bezpośrednio do innych przedsiębiorstw. Te, które miały jakieś chodliwe produkty albo wykwalifikowanych rzemieślników, wysyłały ich na wieś, aby towary lub usługi wymieniali za artykuły spożywcze²

Jak można sądzić przejmowanie oraz uruchamianie zakładów pracy przez samych robotników było czynnikiem kluczowym, który pozwolił rozkwitnąć świadomości klasowej, samorządności, solidarności, poczuciu wspólnoty i współpracy. Wyzwoliło to ogromne pokłady energii, które pozwoliły proletariuszom wystąpić przeciwko, tak prywatnej, jak i państwowej kontroli zakładów pracy i spowolnić budowę w Polsce kapitalizmu państwowego.

Odbudowujące się państwo stosunkowo szybko spostrzegło znaczenie ruchu rad robotniczych i już 6 lutego 1945 roku przyjęto ustawę regulującą działalność i prawa rad robotniczych (co określono mianem przedstawicielstwa pracowniczego). Ustawa nakazywała utworzenie rad we wszystkich, tj. państwowych jak i prywatnych zakładach, które zatrudniały więcej niż 20 pracowników w stosunku 1 reprezentant na 10 pracowników. W dokumencie wskazano, iż celem przedstawicielstwa było reprezentowanie interesów pracowników w miejscu pracy (w tym dbałość o warunki pracy, pośredniczenie w sporach pomiędzy pracodawcami a robotnikami), a także dbałość o poprawę produkcji jako takiej. Każda rada zobowiązana była do współpracy z organami państwa w społecznej kontroli aktywności gospodarczej zakładu. Zarząd fabryki był zobligowany do organizowania regularnych spotkań z radą w celu omówienia kwestii związanych z wydajnością, bezpieczeństwem, czy jakością pracy. Innymi słowy, ustawa ustanawiając rady degradowała ich funkcje ograniczając je wyłącznie do kwestii doradczo-mediacyjnych, próbując jednocześnie

² P. L. Marek – Początki ruchu zawodowego w Krakowie w 1945 r., materiały „Archiwum FA – Słupsk”, s. 101-103, cyt. za R. Górski – Historia i terażniejszość samorządności pracowniczej w Polsce, dostępne pod adresem: http://biblioteka-poznanska.bzzz.net/gorski_historia [dostęp: 26.01.2012 roku]

uczynić z nich organy współpracujące z państwem. Z drugiej strony ustawa była nieprecyzyjna i zawierała wiele luk. W konsekwencji rady pozostały w istocie niezależnymi jednostkami, zachowując (w praktyce) również prawo do wyboru dyrektorów fabryk, bowiem ustawa nie odebrała im tego prawa, ani nie przekazała tej kompetencji innemu organowi, z czym – jak można wnioskować z wypowiedzi Minca – ówczesne elity władzy zgadzały się. W konsekwencji, „robotnicy sami wybierali i odwoływali kierownictwo zakładu, nadzorowali jego pracę, decydowali o płacach, regulaminach, dysponowali częścią produkcji. Czasami rady w ogóle odmawiały podporządkowania się administracji, nie zezwalały na zatrudnienie osób kierowanych przez władze państwowe i podejmowały decyzje o skróceniu dnia pracy do 6 godzin”³. Nawet dwutygodnik Trybuna Związkowca w jednym z artykułów poświęconych ustawie stwierdził, iż na jej podstawie pracownicy stali się współodpowiedzialni, a nawet współgospodarzami w zakładach pracy⁴.

Istniejących dotychczas rad nie zadowalało przyjęte ustawodawstwo i starały się nadal wdrażać syndykalistyczne pryncypia w życie, co ze strony PPR spotkało się z określeniem ich mianem sekciarstwa. W czerwcu 1945 roku władze po raz kolejny zaatakowały rady, przyznając organom centralnym prawo do mianowania (bez wyrażenia zgody, ani nawet zasięgnięcia opinii rad) dyrektorów i kierownictwa. Spotkało się to naturalnie z oporem rad, których członkowie interpretując pojęcie nacjonalizacji jako synonim uspołecznienia, bronili niezależności rad i robotniczej kontroli środków produkcji. Wobec tego starały się uniemożliwić przejęciu kontroli nad zakładem przez państwo (a dokładniej z zewnątrz mianowanych dyrektorów, doradców) lub przez prywatnych przedsiębiorców, wybierając własną administrację.

Robotnicy na różne sposoby starali dawać sobie radę z narzucanym przez państwo kierownictwem. Czasem dochodziło do powstania swoistej dwuwładzy w zakładzie, z jednej strony formalną funkcję dyrektora sprawowała osoba nominowana przez państwo, a faktyczną władzę w zakładzie posiadała wyłoniona przez samych pracowników rada, czasem rady te podejmowały wysiłki na rzecz odwołania mianowanego dyrektora, a czasem sami robotnicy organizowali zgromadzenia podczas których głosowali za usunięciem dyrektora. W innych wypadkach, jak np. w zakładach Heyera w Łodzi, wybuchały strajki przeciwko mianowanej kadrze zarządzającej, same zaś strajki wspierane były strajkami solidarnościowymi innych załóg, co często sprzężone było ze sprzeciwem wobec wysokich norm pracy.

Podobnie metodą strajkową starano się przeciwstawić reprzywatyzacji, które niekiedy skutecznie blokowały reprzywatyzację, ale najczęściej okazywały się pyrrusowym zwycięstwem, bowiem proletariusze na zasadzie mniejszego zła, akceptowali wówczas wprowadzenie państwowej kontroli w takich zakładach.

Kolejnym krokiem władz, który ugodził rady, było wydanie dekretu w styczniu 1946 roku o nacjonalizacji wszystkich zakładów pracy zatrudniające powyżej 50 pracowników oraz mniejszych, które uznane zostały za kluczowe dla gospodarki kraju. Niczym w Ro-

³ R. Górski – Historia i teraźniejszość samorządności pracowniczej w Polsce, dostępne pod adresem: http://biblioteka-poznanska.bzzz.net/gorski_historia [dostęp: 26.01.2012 roku]

⁴ P. Kenney – dz. cyt., s. 58-60

sji Radzieckiej, oznaczało to faktyczną nacjonalizację w większości uspołecznionego przemysłu oraz likwidację robotniczej kontroli środków produkcji i robotniczej samorządności w zarządzaniu zakładami pracy. Co dla pracowników oznaczało upaństwowienie, czy też wprowadzenie państwowego nadzoru, doskonale zilustrował pewien łódzki pracownik rzeźni we wrześniu 1945 roku:

nie mamy najmniejszego wpływu na warunki pracy i płace, albowiem [dyrektor] nieustannie przypomina nam, iż jest to zakład państwowy zamykając nam usta, bowiem nie możemy i nie chcemy walczyć z państwem⁵.

Bynajmniej, wydanie dekretu wcale nie zakończyło walki pomiędzy polską klasą robotniczą a państwem o kontrolę nad zakładami pracy. Wręcz przeciwnie – zintensyfikowało ją, podobnie jak inne działania władz w tym okresie, takie jak: pierwszy plan trzyletni Cz. Bobrowskiego, wybory parlamentarne, czy działania podejmowane przez PPR zmierzające do przejęcia kontroli nad zakładami poprzez mianowanie członków partii na ważne stanowiska. Agresywna polityka PPR zmierzająca do przejęcia kontroli nad zakładami pracy poprzez delegowanie swoich członków na ważne stanowiska fabryczne, w tym dyrektorów, doprowadziła do sytuacji, w której z czasem jedynym kryterium dla nowych dyrektorów stanowiła przynależność partyjna, co w konsekwencji prowadziło do sytuacji, iż niekiedy ledwo piśmienne osoby, bez żadnych kwalifikacji i bez żadnej wiedzy dot. zakładu i potrzeb pracowników, zostawały dyrektorami, co wyłączenie zaostrzało konflikt.

Mianowani przez państwo dyrektorzy (bądź inni członkowie kierownictwa) nie tylko byli postrzegani przez proletariuszy jako afront wobec nich, ale także jako działania celowo niwelujące ich heroiczne wysiłki, które pozwoliły uratować wiele zakładów pracy. To z kolei stało u podstaw robotniczego przekonania, iż zakłady pracy należą do robotników, nie do państwa, czy prywatnych właścicieli. Najbardziej dobitnie świadczy o tym odezwa wygłoszona do pracowników łódzkiej poczty we wrześniu 1945 roku, w której przejawiający zadeklarował, iż z racji tego, że to sami robotnicy zorganizowali działalność poczty i naprawili wszystkie narzędzia oraz ciężarówkę, to wszystko to należy do nich ogłaszając na koniec, iż robotnicy „stali się współwłaścicielami, którzy nie pozwolą umrzeć ich wspólnej własności”⁶.

Dyrektorzy postrzegani byli więc jak byli właściciele, a dokładniej jak ich ersatz, którzy tak jak poprzednicy troszczyli się wyłącznie o jak największą wydajność, a co za tym idzie, jak największy wyzysk. Doskonale obrazują to badania przeprowadzone przez wówczas młodą socjolożkę, Hannę Świdę (później Świda-Ziemba, zm. 11.01.2012r.) wśród proletariuszy, którzy opowiadali jej o powstałym w Polsce kapitalizmie państwowym, w którym wypracowaną przez robotników wartość dodatkową zgarniało państwo, podobnie jak przed wojną prywatny kapitalista⁷.

Z kolei jak przyznawał Roman Zmabrowski, członek Sekretariatu KC PPR, Polska Partia Robotnicza nie była w stanie utrzymać szerokich wpływów w radach, pomimo usilnych

⁵ Tamże, s. 30

⁶ Tamże, s. 80

⁷ Tamże, s. 83

starań kontrolowania procesu wylaniania członków rad, zgłaszanych kandydatów i ograniczania demokracji pracowniczej⁸. Do tego stopnia, iż w wyborach do rad, które odbyły się na jesień 1945 roku, PPR uzyskało jedynie 30% miejsc. Same wybory wygrali kandydaci bezpartyjni i członkowie PPS⁹. Z drugiej strony nawet jeżeli PPR posiadał silne wpływy w konkretnych radach, to nie mógł być pewny lojalności członków weń zasiadających wobec partii. Wynikło to bowiem z faktu, iż wielu członków PPR, którzy znaleźli się w radach, w żaden sposób nie reprezentowało oficjalnej linii partii, uważając się często wręcz za przedstawicieli awangardy rewolucji i tym ochoczej włączając się w działalność syndykalistycznych rad.

Drugim sposobem mającym zwiększać wpływy reakcji w fabrykach, było tworzenie „kół robotniczych” w fabrykach, które teoretycznie miały stanowić pomost pomiędzy kierownictwem zakładu a jego załogą. W praktyce jednak idea ta okazała się skrajnie nieefektywna: w wielu zakładach koła zamiast łączyć robotników i kierownictwo, dzieliło ich, gdyż dla obu stron powstawały często oddzielne koła. Z kolei jak relacjonował W. Gomułka podczas plenum komitetu centralnego PPR we wrześniu 1946 roku, owe koła, zwłaszcza w dużych zakładach, miały być tak mało ciekawe dla robotników, iż Ci zwyczajnie zasypiali na spotkaniach¹⁰.

Partia wyraźnie czuła, iż przegrywa bitwę o fabryki, co wkrótce spowodowało zasadniczą zmianę jej polityki. Zamiast dążyć do przejęcia kontroli nad danym zakładem pracy, przyjęła rolę żandarma strzegącego własności zakładu, szpicli donoszących na towarzyszy, czy w końcu łamistrajków. Pomimo tego możemy mówić, iż PPR znalazło się w wówczas w pewnej dwuznacznej sytuacji: z jednej strony przegrywało wojnę o kontrolę nad fabrykami, a każda decyzja władz godząca w interesy klasy robotniczej wywoływała masowe strajki, w których uczestniczyli nawet członkowie partii, a których sama partia nie była w stanie spacyfikować. Z drugiej jednak strony, tworząca się nowa elita, skutecznie rozpoczęła proces dzielenia i skłócania robotników, coraz lepiej odgrywając rolę żandarma. Także młode państwo prowadziło początkowo niejednoznaczną politykę względem niezależnych rad: z jednej bowiem strony oficjalna retoryka władz przekonywała, iż samorządność robotnicza i kierowanie fabrykami przez samych robotników zagrażać miała stabilności ekonomicznej. Z drugiej strony syndykalistyczne rady i rozwój demokracji pracowniczej tworzył nad wyraz pozytywny obraz Polsce. Ponadto wielu członków PPR, idealistycznie i dosłownie interpretując program PPR, postrzegało rady robotnicze jako urzeczywistnienie koncepcji nacjonalizacji i budowy państwa robotniczego.

Wiadome było jednak, iż był to wyłącznie stan przejściowy: zadaniem rodzącej się nomenklatury, aspirującej do roli faktycznego dysponenta środków produkcji, było wprowadzenie w Polsce kapitalizmu państwowego na wzór radziecki. Stąd też po okresie względnego pluralizmu, w kolejnych miesiącach postępować zaczęła centralizacja i kontrola państwa nad gospodarką, związkami zawodowymi, czy wszystkimi innymi organizacjami spo-

⁸ Tamże, s. 48

⁹ R. Górski – Historia i teraźniejszość samorządności pracowniczej w Polsce, dostępne pod adresem: http://biblioteka-poznanska.bzzz.net/gorski_historia [dostęp: 26.01.2012 roku]

¹⁰ P. Kenney – dz. cyt., s. 34

łecznymi. Pomimo tego, jeszcze na początku 1947 roku H. Minc nadal ostrzegął Komitet Centralny przed zagrożeniami płynącymi z syndykalizmu, wychwalając jednocześnie sposób w jaki Lenin podporządkował związki zawodowe państwu w Rosji Radzieckiej¹¹.

Wkrótce jednak, sojusznikiem PPR w walce o zakłady pracy stało się MBP (Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego) które jednak samo posiadało ogromne trudności w skutecznym infiltrowaniu i stworzeniu bazy agentów oraz informatorów w zakładach pracy, a zwłaszcza tych dużych, w których zdarzało się, iż UB nie posiadało żadnego agenta. Przykładowo do sierpnia 1947 roku posiadała ich jedynie nieco ponad 8 tysięcy (z pośród których około 10% określonych zostało jako nieaktywni). W kwietniu 1947 roku Zdzisław Szymczak, wicedyrektor UB, podczas spotkania szefów regionalnych organów UB skrytykował nieskuteczność działań UB, które jego zdaniem nie było w stanie zapobiegać strajkom, ani sabotażom¹². Dochodziło jednak do sytuacji, iż obrady rad odbywały się w towarzystwie funkcjonariuszy UB¹³.

Po kolejnych wyborach do rad, które odbyły się w 1946 roku, i po kolejnej klęsce PPR, do walki z radami wciągnięto także oficjalne związki, zwiększając ich kompetencje, a które przyjęły rolę narzędzia w realizacji oficjalnej polityki państwa w zakresie pracy i ruchu robotniczego. Przykładowo Związek Pracowników Przemysłu Włókienniczego po nieudanym strajku robotników w zakładach Kindermana w Łodzi w sierpniu 1946 roku, polecił zamknięcie fabryki i zatrudnienie ich trzy dni później już na nowych warunkach. Należy nadmienić, iż samo wojsko czy milicja niezwykle rzadko były wykorzystywane do pacyfikowania strajków, częściej oficjalne związki i wierny aparat PPR służył za łamistrajków, zaś strajkujących w ramach represji zwalniano z pracy. Z drugiej strony należy stanowczo zaznaczyć, iż pomimo oficjalnej polityki PPR nastawionej na rozbijanie strajków, większość proletariuszy należących do partii gorąco popierała i uczestniczyła w wystąpieniach. „Większość protestów robotniczych starano się zakończyć polubownie, nie rezygnując równocześnie z dalszej centralizacji zarządzania i umacniania monopolistycznej pozycji partii komunistycznej na wzór Związku Radzieckiego. (...)Resztki uprawnień samorządowych zlikwidowano dekretem z 16 stycznia 1947”¹⁴.

¹¹ Tamże, s. 61

¹² Tamże, s. 39

¹³ R. Górski – Historia i teraźniejszość samorządności pracowniczej w Polsce, dostępne pod adresem: http://biblioteka-poznanska.bzzz.net/gorski_historia [dostęp: 26.01.2012 roku]

¹⁴ Tamże

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Bitwa o fabryki
Spacyfikowanie ruchu rad i narzucenie kapitalizmu państwowego w początkowym
okresie Polski Lubelskiej
1 kwietnia 2013

<https://drabina.wordpress.com/2013/04/01/bitwa-o-fabryke-spacyfikowanie-ruchu-rad-i-narzucenie-kapitalizmu-panstwowego-w-pierwszym-okresie-polski-lubelskiej/>

pl.anarchistlibraries.net